Rok 1906 — Na niedzielę, dnia 11. marca. — Nr. 11.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.

Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech **reklamuje**. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny", Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny",
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.

Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny" w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny". Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelń, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakąkolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

Pokrzywdzenie Galicyi.

Rządowy projekt reformy wyborczej, który w streszczeniu podaliśmy w poprzednim zeszycie, zawiera wielką krzywdę dla naszego kraju. Galicya jest tam potraktowana jakoby najpośledniejszy kraj państwa, gdyż w stosunku do liczby swej ludności dostała najmniej posłów.

Porónajmy tylko liczby, na ile ludności przypada w różnych krajach jednen poseł.

I tak:

	licz. ludn	licz. posł.	1 poseł na
Salzburg	192.763	6	32.000
Voralberg	129 237	4	32.000
Karyntya	367.334	10	37 000
Tyrol	852.712	21	41 000
Austrya górna	810.246	20	41.000
Kraina	508.150	11	46.000
Styrya	1,356.405	28	48.000
Tryest, Gorycya Istrya	756.546	15	50.000
Śląsk	680.422	13	52,000
Dalmacya	593 784	11	54.000
Czechy	6,318.697	118	54.000
Morawy	2,437 706	44	55.000
Austrya dolna	3,100.493	55	56.000
Bukowina	730 195	11	66.000
Galicya	**7,315.939**	**88**	**83.000**

Te liczby są bardzo a bardzo pouczające. Wykazują one odrazu krzywdę, wyrządzoną Galicyi. W kraju naszym jeden poseł wypada prawie na trzy razy więcej ludności niż w Salzburgu i Voralbergu, a na dwa razy więcej ludności niż np. w Tyrolu lub Austryi górnej. Ale tamte kraje są niemieckie. A przecież Niemcy układali ten projekt ustawy.

Galicyę potraktowano gorzej niż Dalmacyę i Bukowinę, choć owe kraje stoją daleko gorzej niż Galicya pod względem oświaty i opłacanych podatków.

Ta krzywda to prosty gwałt popełniony na naszym kraju Ta krzywda dotyka przedewszystkiem ludność polską, której rząd nie przyznał nawet tylu posłów, ilu ich obecnie posiadamy. Zobaczymy ilu z tych 88 posłów dostanie się Polakom?

18 Okręgów miejskich liczymy w całym kraju za polskie, choć bowiem wyjdzie z nich 3—5 posłów żydów, jednak sądzić można, że wyjdą tacy, co się uważają za Polaków i z Polakami w Wiedniu razem pójdą.

Z 35 okręgów, wybierających po 2 posłów tylko 16 jest polskich, z których obaj posłowie wyjdą Polacy; mamy więc z nich 32 posłów, a razem z poprzednimi 50 posłów polskich pewnych.

Zaś reszta czyli 19 okręgów wybierających 2 posłów, są to okręgi mięszane polsko-ruskie. Ponieważ podług projektu tylko ci dwaj

mogą być wybrani, którzy otrzymają każdy — trzecią część oddanych głosów, więc w tych okręgach, gdzie Rusini mają więcej niż dwie trzecie ludności, mogą wyjść obaj posłowie Rusini. A takich okręgów jest osiem powiaty: Sambor-Drohobycz, Turka-Stryj, Dolina-Bohorodczany, Kołomyja-Kossów, Borszczów-Zaleszczyki, Tłumacz-Stanisławów (bez miasta), Bóbrka-Rohatyn, Brody-Złoczów). W tych więc 8 okręgach Rusini wybrać mogą 16 posłów. Ponieważ w reszcie 11 okręgów mieszanych, będąc wszędzie w większości, mogą wybrać napewno przynajmniej po jednym pośle, więc mają zapewnionych 27 posłów. Rząd oblicza, że w tych 11 okręgach drugiego posła wybiorą Polacy. Ale to nie jest wcale tak pewnem. Tylko bowiem w jednym z tych okręgów (Sanok-Dobromil) Polacy sami bez żydów mają trzecią część ludności i mogą sami przeprowadzić jednego posła we wszystkich innych Polacy dopiero z żydami stanowią trzecią część ludności. Jeżeli więc gdzie żydzi połączą się z Rusinami, to ani jeden Polak z owych 10 okręgów nie wyjdzie.

Polacy więc w całej Galicyi podług nowej ustawy napewno mogą liczyć tylko na 51 posłów.

A przecież obecnie mamy 70 posłow Poków z Galicyi, s t r a c i m y w i ę c k o ł o d z i e w i ę t n a ś c i e m a n d a t ó w p o s e l s k i c h!

Tak więc tylko Polacy mają zapłacić koszta reformy wyborczej, bo wszystkim innym narodom albo powiększono liczbę posłów, albo przynajmniej zostawiono tylu, ilu mają teraz. I tak Niemcom zostawiono obecną liczbę 205 posłów, Czesi zyskują 12 posłów, Słoweńcy zyskują 2, Włosi jednego, Rusini zyskują około 30 posłów, a tylky my Polacy jedynie tracimy około 19 posłów!

Ale to nie jest jedyna strata. Dotychczasowa siła posłów polskich w Wiedniu polegała nie tylko na ich liczbie, ale także na tem, że złączeni w Kole polskim głosowali zawsze jednomyślnie.

A czy przyszła, tak zmiejszona liczba posłów polskich, będzie choć tak jak teraz jednomyślną? Napewno nie. Najpierw jeżeli wybranym zostanie jeden czy kilku socyalistów, to nie będą oni w Kole polskim, ale w osobnym socyalistycznym Prócz tego w zachodniej Galicyi może być wybranych koło 10 ludowców, którzy jak teraz do Koła nie należą, to i potem albo nie wejdą wcale do wspólnego Koła polskiego, albo jeżeli nawet wejdą, to pod warunkiem większej dla siebie wolności, czyli że Koło polskie z nimi nie będzie już tak jednomyślne. Znaczenie więc posłów polskich we Wiedniu bardzo a bardzo osłabnie tak przez znacznie mniejszą ich liczbę jak i przez mniejszą jedność.

A do tego właśnie dąży obecny projekt reformy wyborczej. Polacy tak silni byli w Wiedniu niewygodni zarówno dla rządu jak i dla Niemców i Czechów. Zwłaszcza w ostatnich latach kiedy Koło polskie rozpoczęło energiczniejszą politykę i silniej stawało w obronie kraju, stało się cierniem w nodze dla austryackich polityków, pragnących gospodarzyć w naszym kraju jak szare gęsi i wyzyskiwać go po dawnemu. Zgnieść więc Polaków, odebrać im cały wpływ na ustawodawstwo we Wiedniu, oto skryte pragnienie tych, co tę nową ustawę wyborczą układali.

Ale się przeliczą. Teraz bowiem nie chodzi o to obecne Koło polskie, ale o to przyszłe które ma wyjść z wyborów powszechnych. I tutaj cały naród upomni się o swoją krzywdę.

Powinniśmy wezwać posłów polskich we Wiedniu, aby dołożyli wszystkich sił i nie dopuścili do takiego pokrzywdzenia kraju i poskiego narodu.

Powinniśmy wysyłać do posłów żądania, zaopatrzone jak naliczniejszemi podpisami, żądania następujące: Ludność gminy . . . (podać nazwę i powiat) oświadcza się za reformą prawa wyborczego do Rady państwa przez zniesienie dotychczasowych kuryi wyborczych, a zaprowadzenie prawa wyborczego powszechnego bezpośredniego i tajnego. Zarazem jednak protestujemy przeciw pokrzywdzeniu Galicyi i polskiego narodu przez projekt i rządowy i żądamy pomnożenia liczby posłów z Galicyi w stosunku do liczby ludności kraju, żądamy aby w okręgach wybierających po 2 posłów, zniesionem zostało ograniczenie, że aby zostać wybranym, potrzeba co najmniej otrzymać trzecią część wszystkich głosów, gdyż to ograniczenie uniemożliwia półtora milionowej ludności polskiej we wschodniej Galicyi wybranie swoich posłów.

Żądamy wreszcie samodzielności Galicyi tj. abyśmy wszystkie sprawy dotyczące naszego kraju, załatwiać mogli przez naszych posłów w Sejmie, aby Radzie państwa zostawione zostały tylko sprawy wspólne wszystkich krajów austryackich.

Te żądania należy przepisać na osobnym arkuszu, zebrać na nie jak najwięcej podpisów i przesłać je albo wprost do Wiednia na ręce posła Stanisława Głąbińskiego lub innego posła albo też do naszej Redakcyi, a my je odeślemy do Wiednia.

Nie trzeba zasypiać sprawy, trzeba się upominać o swe prawa, bo jak my się nie upomnimy, to inni za nas tego nie zrobią.

Rządowy projekt reformy wyborczej.

Projekt ustawy karnej ku ochronie wolności wyborców.

Projekt ten ma zapewnić czystość wyborów, zabezpieczyć je od nadużyć tak z góry jak i z dołu. Przepisy tej ustawy mają mieć moc obowiązującą przy wyborach do Rady państwa, do Sejmu, do Rad powiatowych i gminnych.

Przepisy tej ustawy nakładają odpowiednie kary za wpływanie na wyborców, za przeszkadzanie przy głosowaniu, za oszustwa wyborze, za uniemożliwianie obliczania wyników głosowania, za zdradzenie tajemnicy wyborczej i za rozbijanie zgromadzeń wyborczych.

Za wpływanie na wyborców uważać się będzie przekupstwo wyborcze, zmuszanie do wyborów i rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości, aby przez to wpłynąć na głosowanie.

Za karygodną przeszkodę w wykonywaniu prawa wyborczego uznaje projekt przywłaszczenie sobie cudzej legitymacyi wyborczej, usunięcie jej i przeszkodzenie wyborcy w oddaniu głosu.

Przy określeniu oszustwa wyborczego trzyma się przedłożenie prawie zupełnie przepisów dotychczasowej ustawy. A więc uznaje za oszustwa wykonanie nieprzysługującego prawa wyborczego za wiedzą uprawnionego, a nie głosującego lub bez tejże i fałszowanie oddania głosów i wyników głosowania. Jako nowy rodzaj oszustwa wyborczego wprowadza przedłożenie wpisanie do kartki wyborczej czego innego, jak to, co wyborca wpisującemu polecił; tym sposobem chce przedłożenie ochronić wyborców nie umiejących pisać od oszustw, jakichby można na ich niekorzyść się dopuszczać.

Za przeszkodzenie w czynnościach przedłożenie uważa tylko uniemożliwienie zestawienia wyniku wyborów przez usunięcie, rozrzucenie lub zniszczenie oddanych kartek wyborczych, uniemożliwienie aktu wyborczego siłą podpada, jak dotąd, pod ogólną ustawę karną jako gwałt publiczny.

Aby zapewnić wyborcom tajemnicę wyborczą, projekt zakazuje dowiadywania się o tem jak ktoś głosował.

W obecnych czasach często zdarzające się gwałtowne rozbijanie zgromadzeń przedwyborczych dały powód do postanowień, które zupełną swobodę takim zebraniom zapewnić mają. Przedłożenie proponuje, aby karani byli ci, coby niedopuszczali wyborców na gromadzenia przedwyborcze, dalej ci, coby bez uprawnienia wdarli się przemocą na takie zgromadzenie, coby niepokoili obecnych, lub sprzeciwiali się osobom powołanym do kierowania zgromadzeniem.

Za wszystkie te czyny karygodne naznaczona jest kara stosownie do ich jakości. Prócz tego zasądzenie za jeden z powyższych czynów pociąga za sobą także utratę prawa wyborczego czynnego i biernego na przeciąg lat trzech.

Projekt zmiany ustawy o porządku obrad w Izbie posłów.

Ustawa ta ma na celu uniemożliwić tak zwaną obstrukcyę, to jest nie dopuszczanie do uchwał przez pewną nawet małą ilość posłów. Rząd przedewszystkiem w tej ustawie baczy na to, aby wnioski rządowe mogły być uchwalane, jeżeli większość posłów jest za nimi. Dlatego ustawa naznacza, że trzy dni w tygodniu t. j. w t o r k i, ś r o d y i c z w a r t k i m a j ą b y ć p r z e z n a c z o n e do o b r a d t y l k o n a d p r z e d ł o ż e n i a m i r z ą d o w e m i, nad innymi sprawami może Izba w te dnie obradować tylko wtedy, gdy się rząd na to zgodzi. A dalej, że przedłożenia rządowe mają iść odrazu do komisyi poselskiej bez pierwszego czytania w pełnej Izbie, chyba że najmniej 100 posłów tego zażąda.

Komisye poselskie mają wyznaczony czas, jaki mogą obradować nad przedłożeniami rządowemi. Gdyby komisya jaka w oznaczonym czasie nie przyszła na pełne zebranie z wnioskami co do owego przedłożenia, to na żądanie rządu musi ono przyjść w izbie zaraz do drugiego czytania.

Ponieważ przy obstrukcyi posłowie często posługują się wnioskami formalnymi t. j. dotyczącemi porządku obrad, więc nowa ustawa stara się postawić tamę takim wnioskom formalnym, mianowicie zostawia przewodniczącemu Izby wolność, wnioski takie przyjąć, albo odrzucić. dalej, że nad takimi wnioskami nie może być dopuszczone ani tajne ani imienne głosowanie, lecz tylko przez podniesienie rąk.

Przy obradach nie będzie potrzeba w sali przepisanej dotąd liczby najmniej 100 posłów, ta liczba ma być podług nowej ustawy potrzebna tylko przy głosowaniu i przy wyborach.

Dalej ustawa ta zawiera przepisy, dające większą niż dotąd władzę karną przewodniczącemu. Jeżeli mianowicie jeden lub więcej posłów dopuszcza się większego zamącenia spokoju w czasie obrad, albo jeżeli dopuszczają się oni ciężkiej obrazy Izby lub prezydenta, to mogą być na przeciąg najwyżej jednego tygodnia z obrad i gmachu parlamentu wydaleni. Każde takie wydalenie może nastąpić tylko na wniosek prezydenta i za zgodą dwóch trzecich obecnych posłów. Wniosek na na wykluczenie musi być postawiony najpóźniej na następnym posiedzeniu po wypadku, który go uzasdnia, przyczem Izba rozstrzyga natychmiast i bez obrad. Wyklucze-

ni posłowie przez czas swego wykluczenia nie pobierają wynagrodzenia poselskiego.

Nadto projekt zawiera postanowienia mające na celu ochronę czci osób stojących poza parlamentem. Jeżeli poseł kogoś, kto nie ma prawa uczestniczenia w obradach Izby, obwini ustnie lub w dokumentach pisemnych o czynności karne, albo wypowie twierdzenia obrażające o jego prywatnem lub rodzinnem życiu, to projekt przyznaje poszkodowanemu prawo wniesienia pisemnej skargi do prezydenta w terminie czterotygodniowym. Prezydent zaś każdą, w terminie tym wniesioną skargę przekazuje komisyi złożonej z dziewięciu. Komisya ta może przesłuchać oskarżyciela i oskkrżonego.

Jednym z częstych środków obstrukcyj są tzw. interpelacye, tj. zapytania do rządu w sprawie postępowania władz. Aby zapobiedz nadużywaniu tego prawa, projekt postanawia, że poseł chcący wystosować interpelacyę do ministra, musi przedłożyć ją przewodniczącemu na piśmie najmniej z trzydziestoma podpisami posłów. Interpelacye te zostaną natychmiast poddane odpowiedniemu ministrowi i po odczytaniu do protokołu stenograficznego wniesione Zainterpelowany może dać odpowiedź na piśmie lub ustnie albo też z podaniem powodów odpowiedzi odmówić. Pisemnie udzielane odpowiedzi zostają bez czytania wciągnięte do protokołu stenograficznego. Prezydentowi przyznaje się prawo odrzucić interpelacyę jak również każde inne przedłożone mu przez posłów akty pisemne, jeżeli treść ich jest przeciwną ustawie, albo obraża w gruby sposób przyzwoitość lub dobre obyczaje.

Takie są najważniejsze postanowienia projektów ustaw co do ochrony przy wyborach i co do ochrony obrad poselskich. — Prócz tego rząd przedłożył też i ustawę, zmieniającą paragraf 16 ustawy o nietykalności potelskiej Zmiana ta dotyczy tego, że sądy mogą w razie skargi sądowej na posła, prowadzić przeciw niemu rozprawę i przesłuchiwać świadków i rzeczoznawców i na podstawie tych zeznań zażądać wydania posła sądowi.

Towarzystwo szkoły ludowej.

Wielka myśl rzucona przez ludzi, którzy życie swe kładli dla narodu, myśl odrodzenia Polski przez lud, rozkwitła i obfite wydaje dziś owoce. Dzięki Towarzystwu Szkoły Ludowej chłop-Polak przejrzał, podniósł się z wiekowej ciemnoty i upośledzenia, zatoczył okiem kręgi, sięgające granic Rzeczpospolitej i zadumał się nad nieszczęsnym krajem polskim. Owa szczera i głęboka troska pobudza go do tem gorliwszej pracy duchowej nad sobą i nad całem społeczeństwem.

Zajrzał do chaty dawno oczekiwany gość, wzmocnił i poruszył serca chłopskie.

Gościem tym — zdrowy zmysł obywatelski.

Nie przychodzi on jednak sam; prowadzi go zawsze nauka i wszechstrona oświata. Czytelnie Tow. Szkoły ludowej stały się ogniskami zbiorowej myśli ludu po wsiach i miastach. One zbliżyły oddzielone przedtem warstwy narodu. Ci, którzy zdobyli wiedzę w szkołach, dzielą się nią z tymi, co nie mieli tej sposobności. Lud się w nich gromadzi, radzi, uczy się korzystać ze skarbów, nagromadzonych wiekami w księgach.

Teraz wszystkie Koła Tow. Szk. ludowej robią przegląd swej pracy w ubiegłym roku. Czytając ich sprawozdania możemy śmiało powiedzieć, że praca rośnie, że idziemy naprzód!

Koła Lwowskie. Koło akademickie.

Koło to należy do rzędu najruchliwszych Kół Towarzystwa, a jako Koło akademickie, świadczy jak najlepiej o młodzieży naszej. skora ta z pełnią zapału staje do żmudnej pracy obywatelskiej, aby siać zdrowe ziarno oświaty, uprawić tyle jeszcze nie uprawionej, a urodzajnej roli. Jeżeli przejrzymy choćby tylko po krótce sprawozdanie Koła, przekonamy się. że to praca nie dorywacza, traktowana dziecinnie lub przygodnie, ale prowadzona systematycznie, programowo. Ogółem wykazuje Koło 250 odczytów, z czego 215 wygłosili prelegenci-akademicy, odczytów treści historycznej, ogólno oświatowej, ekonomicznej, dalej widoczne są w pokaźnej liczbie tematy: społeczny, prawno-podatkowy, krajoznawczy, gospodarczy, literacki i in. Czytelń posiada Koło obecnie 35 na wsi, we Lwowie zaś czytelnię na Żółkiewskiem, wypożyczalnie książek na Zamarstynowie i na Janowskiem, w których ogółem w ciągu 1905 wypożyczono 15.800 tomów. Każda z czytelń zaopatrzoną była w pisma, bądź tygodniowe, bądź codzienne, posyłano mianowicie „Gazetę Niedzielną“, „Głos Rolniczy“, „Ojczyznę“, „Polaka“ „Przewodnik Kółek roln.“ „Przodownicę“, „Słowo Polskie“ i Wiek Nowy“.

Oprócz odczytów odbywały się w czytelniach pogadanki, na których omawiano bądź to sprawy bieżące, bądź gospodarskie, ekonomiczne społeczne etc. Tych odbyło się 416. Nie zaniedbywało też Koło uroczystych obchodów rocznic narodowych, których program wypełniły siły miejscowe. Obchodów takich urządzono 19. Uważając za bardzo dodatnią działalność teatrów amatorskich włościańskich, zorganizowało Koło komisyę teatralną, której celem zakładanie i opiekowanie się teatrem włościańskim. Kładło też Koło nie mały nacisk na zakładanie Kółek rolniczych i Kas Reifaisena, w Zagórzu Konkolni-

ckiem otwarto herbaciarnię ludową, nie zaniedbano też akcyi na polu podniesienia sadownictwa. Szczególniejszą uwagę zwracali prelegenci na ustawę o włościach rentowych, tak że ludność wszystkich miejscowości, gdzie Koło posiada czytelnię, jest o niej dokładnie powiadomiona. Z akcyi na większą skalę należy wymienić wycieczkę włościan do Krakowa i Kalwaryę Zebrz., jak również zjazd delegatów czytelń we Lwowie, w którym wzięło udział przeszło 100 uczestników. Na zjeździe wygłosił p. dr. H. Sawczyński referat: „O włościach rentowych“, p. Panek: „O obecnem położeniu w 3 zaborach“ i p. Żardecki: „O znaczeniu czytelni wiejskiej“.

Tak mniej więcej skreślona bardzo pobieżnie, przedstawia się działalność akad, Koła T. S. L. W porównaniu ze sprawozdaniami z lat ubiegłych widoczny rozrost, obejmowanie coraz szerszych pól pracy i to w tempie bardzo szybkiem. Praca to, jak widać owocna i zdrowa można mieć nadzieję. że i dalej nie innymi pójdzie torami, a rozszerzać się będzie w miarę poparcia ze strony społeczeństwa, w miarę zyskiwania środków pieniężnych, które nie w jednym wypadku stoją na przeszkodzie.

Koło Technickie T. S. L. we Lwowie nietylko, że nie zaniedbało pracy w dawnych swoich czytelniach, ale kilka nowych czytelń z Koła Asnyka wyposażyło je w dobre książki i prowadzi znakomicie. Chlubą technickiego Koła jest czytelnia i bezpłatna wypożyczalnia książek imienia Borelowskiego na Gródeckiem we Lwowie. Założona przed rokiem wspólnie z Kołem T. T. Jeża we Lwowie, rozwinęła się świetnie i dziś występuje jako samoistne towarzystwo. Sam roczny obrót wynosi ponad 1000 koron.

Mrówczą pracą bez rozgłosu odznacza się wspomniane Koło T. Jeża, a największą jego zasługą są szkółki początkowe dla dziatwy, których utrzymuje 9, gdzie uczy się obecnie do 300 dzieci.

Podobnie dodatnio, chociaż mniej wybitnie przedstawia się praca innych kół lwowskich jak Koła Asnyka i t. p.

Jednem z najruchliwszych kół oświatowych jest Koło w Tarnopolu. Na ziemi zasianej gęsto ludnością polską, która jednak z powodu długoletniej ciemnoty i zaniedbania tamtego kąta prawie zupełnie straciła charakter swój polski — na tej ziemi dziś rzuca tarnopolskie Koło pełną garścią światło nauki, podnosi lud polski i zwraca go Narodowi. Całą pracę w roku ubiegłym Koło to skierowało teraz ku temu, aby pogłębić i rozszerzyć pracę w czytelniach już założonych, aby wytworzyć silną duchową łączność między ludnością polską poszczególnych wiosek Któż nie zna działalności Koła tarnopolskiego? Kto nie słyszał o rocznych wycieczkach włościan polskich do miasta królewskiego Krakowa! Kto nie słyszał o tem, że Koło w Tarnopolu nietylko u siebie, ale w wielu innych Kołach oświeca lud: wskazuje mu cele i drogi!

Wybitne miejsce ze względu na swoje olbrzymie znaczenie w rozwoju oświaty mają Koła w Stanisławowie i Kołomyi. Tam ludność polska znaczną stanowi mniejszość i najbardziej narażona jest na zagładę swej narodowości. Dwa są Koła w Stanisławowie i oba spełniają dzielnie swoją powinność. Koło męskie założyło szereg nowych czytelń, przy czem główną uwagę zwróciło na wsie bardziej oddalone od miasta. Prócz tego prowadzi ono szkółkę w Pacykowie i buduje nową szkołę w Jeziorku. Koło Pań pochlubić się może świetnym rozwojem szkoły w Wołosowie, do której uczęszcza przeszło 80 dzieci. Ochronka w Drohomirczanach garnie polską dziatwę zruszczałej tamtejszej ludności i spełnia pomyślnie swoje narodowe posłannictwo.

Koło T. S. L. w Kołomyi baczną zwróciło uwagę na ludność żydowską, aby poruszyć te ciemne masy i zapalić je do żywej pracy obywatelskiej dla dobra narodu. Postanowiono nadto zwrócić się do zarządu miejscowej bursy polskiej, aby przyjmowała wyłącznie dzieci chłopów Polaków.

Bardzo szybko postąpiło naprzód Koło w Stryju. Mimo niezwykle ciężkich warunków, mimo zdwojonej agitacyi i wykradania dusz ze strony ruskich księży, liczba ludności polskiej nietylko nie maleje, ale garnie się ona do oświaty, łączy się dla wspólnej narady nad lepszym bytem.

Da Bóg, że kiedyś może obficiej zejdzie plon szczytnej pracy, da Bóg, że lud polski poczuje swoją siłę i moc, że wspólnie z resztą narodu jako moralny przewódca działać będzie dla nieszczęsnych ziem wielkiej Rzeczypospolitej polskiej.

O innych Kołach, jak Żółkiewskiem, Złoczowskiem i innych napiszemy, gdy otrzymamy ich sprawozdania.

Wyrok krwią pisany.

W rocznicę stracenia Szymona Konarskiego 27 lutego 1839 r.

Wreszcie pokończono śledztwa..

Jenerał Gołozow w końcu grudnia r. 1838 zjechał do Wilna i wszystkich winnych przesłuchiwał...

Trubecki wyczerpał wszystkie tortury i wszystkie męczarnie powtarzać kazał po raz setny, a nikt się do winy nie przyznał.

Jednak — wyroki wydano.

Winni zostali podzieleni na trzy klasy:

Do pierwszej ci, którzy mają być wieszani.

Do drugiej ci, którzy pójdą do podziemnych robót na całe życie

Do trzeciej ci, którym przeznaczono Sybir, sałdaty i korpus kaukazki.

Wyroki podpisał car...

Więc oto dnia 27. lutego 1839 roku będzie rozstrzelany Szymon Konarski.

Ponieważ miał stopień kapitana, więc nie może być powieszony. Łaska wspaniała, zamiast stryczka, dwanaście kul w piersi.

Przyszedł do Wilna wyrok podpisany ręką cara.. Teraz ma być pisany krwią męczennika...

Na trzy dni przedtem dali rozkaz matce Konarskiego, ażeby z Wilna wyjechała.

Błagała, prosiła, wiła się u nóg katów żebrząc o łaskę.

— Pozwólcie mi zostać.. Ani najcichszy jęk z mej piersi nie wyjdzie... Ani słowa jednego nie przemówię do niego, chcę go tylko widzieć...

Lecz nie!...

Silni, potężni wykonawcy sprawiedliwości, bali się obecności nieszczęsnej matki... Musiała wyjechać..

Konarski więc pożegnał matkę listem, pisanym dzień przed śmiercią...

A Wilno nagle przerażone zostało ogłoszeniami, rozlepionemi po rogach ulic:

— Dziś, o godzinie 8-mej rano, będzie karany śmiercią za zbrodnię stanu emisaryusz, Szymon Konarski. Miejsce egzekucyi na placu tracenia za Trocką bramą; ktokolwiek chce być obecnym sprawiedliwej karze zbrodniarza, może się tam udać.

Wieść smutna, żałosna, bolesna, szła jak piorun szybka...

Od drzwi do drzwi, od okna do okna, od ust do ust...

— Dziś go stracą!... Dziś wyrok spełnią!..

I kto żyw spieszył za Trocką bramę i kto mógł wybiegał z domu, stawał przy drodze wiodącej za Wilno i kto mógł dławił w sobie ból i gniew, ażeby nie rzucić się na oprawców i nie wzywać pomsty Boga na siepaczy krwi chciwych....

Mróz był silny. Wicher palący męczył i dokuczał, śnieg chwilami oczy zasypywał...

Od 8-mej do 12-tej czekały tłumy...

A Moskale bojąc się znać siły ludu, wywiedli Konarskiego boczną furtką, wsadzili go na sanki i otoczywszy konwojem, wieźli...

Jechali przez plac targowy. Tam obecny lud począł się cisnąć...

Odpychali i bili nahajkami Moskale.

— Rozstąpcie się, zawołał z siłą Konarski, lud chce mnie pożegnać, mój lud chce mnie obaczyć...

I rozstąpili się żandarmi, a Konarski ręką ku ludowi wiewał, jakby mu chciał przesłać ostatnie swe pozdrowienie.

Za miastem droga z obu stron otoczona była wieńcem spłakanych kobiet.

Podnosiły białe, zmarzłe łzami mokremi, chustki wysoko i wiewały męczennikowi na pożegnanie, a cichy jęk płaczu szedł przed Konarskim, jak śpiew żałobnej pieśni pogrzebu...

Konarski dźwignął się w górę. Zabrzęczały ciężkie kajdany... nie zdjęte nawet i w tej chwili, w chwili wiezienia go na śmierć.

— Płaczecie nademną? zawołał Konarski donośnym głosem... Ja już będę wolnym, ale wy jeszcze niewolę dźwigacie.

Czem dalej, tem biadania tłumów większe..

Istotnie!.. tylko człowieka, który bardzo kochał Ojczyznę, mogą tak żegnać tłumy rozżalone.. a żegnają go, bo wyrok nad nim napisany ręką cara..

Przybyli na wzgórze, z którego wspaniały widoki na Wilno, na góry Ponarskie, na jary i rzekę Wiliią.

Konarski popatrzył w dal..

Cudnie mu się ten kawał ziemi ojczystej rysował w tej chwili.. W bieli śniegu i szronu w jasności dnia pogodnego.. w smutku ostatniej chwili życia..

Ostatnia chwila życia!

Oto komendant miasta, oficerowie wyżsi i niżsi, wszystko zgromadzone... oto wszyscy słyczą czytany wyrok śmierci..

Wyrok ten zaczynał się od słów:

— Emisaryusz — propagandy rewolucyjnej Szymon Konarski, rodm z Królestwa Polskiego, z gub. Augustowskiej, stanu szlacheckiego, wieku lat 31, wszedł do służby wojskowej w roku 1825, szeregowym do pułku strzelców b. wojsk polskich, w roku 1827 podniesiony na stopień podoficera i t. d. i t. d. a na końcu: — Sąd wojenny, na osnowie postanowień państwa i ustawy 2-go rozdziału, 6 punktu Ust. wojsk. 127 art. ustawy morskiej 5 księgi, 85 art. XV. tomu połączenia praw kryminalnych 247 i 248, ustaw 25. lipca 1833 roku i prawideł wydanych 10. grudnia 1838 r. o podzieleniu przestępców na rzędy — osądził — emisaryusza S. Konarskiego, jako głównego herszta, który miał na celu urządzić bunt i który pociągał innych do tak zbrodniczych działań, policzywszy go do pierwszego rzędu przestępców państwa na rozstrzelanie, kazał majątek jaki się u niego znalazł skonfiskować.

Po odczytaniu — dano papier Konarskiemu do rąk.

Spojrzał — spokojnie oddał mówiąc:

Bladym car atramentem podpisał, ale jego wyrok będzie krwią pisany...

Zaczęła brzmieć straszna, okropna muzyka śmierci przybywającej, zaczęły huczeć bębny — trąba nawoływać, rozkazy starszych przelatywały jak kruki czarne...

— Nabijaj.

— Mierz.

— Pal!..

Dwanaście karabinów uderzyło piorunami śmierci.. w piersi Konarskiego pięć kul skąpało się we krwi..

Z tysiąca piersi ludu ozwał się jęk płaczu i żalu.. a darmo oprawcy usiłowali wtrącić jak najprędzej ciało męczennika w wykopany grób.

Lud przerwał szeregi żołnierzy, zdjął z Konarskiego szary, więzienny płaszcz, niebieską czapeczkę z głowy.. koszulę śmiertelną i wszystko to w oka mgnieniu na strzępy rozszarpano, rozdając jako pamiątkę po tym, który jak powiada Goszczyński:

On za lud umarł! cześć jego pamięci!
A lud w swem sercu wiecznie go przechowa.

Wyrok bladym atramentem pisany, został wykonany krwią..

Wilno dzień ten cały przepędziło przy grobie emisaryusza i takie tłumy szły z miasta na mogiłę Konarskiego, iż policya zatrzymywała na rogatkach, żądając, ażeby każdy własnoręcznie podpisał swe nazwisko w księdze urzędowej. Nic to jednak nie przeszkadzało.

Szły tłumy — i tłumy nazwiska sypały swe na karty księgi. Nikt nie miał trwogi przed tem co będzie — bo każdy chciał stanąć przy grobie niewinnego bohatera — którego imię po wieki przekazał potomności wyrok — krwią pisany.

Było to 27. lutego.

Mróz ostry, śnieg i lody dokoła, a mogiła Konarskiego zielenić się poczyna rozkwita kwiatami barwnemi.

Cóż się dzieje?

Czary czy nie czary — złudzenie to czy prawda? Oto z miasta idą kobiety i niosą w ukryciu wazonki z okien pobrane, układają do koła grobu — wyrok pisany krwią, wydaje wielkie plony miłości Ojczyzny — czci dla męczenników wolności.

A potem, a na drugi dzień.. cóż się w Wilnie stało w kuźni kowala starego, iż tłumy tam spieszą i młodzi i starzy i kobiety i dziewice!

Kowal kuje i bije.. łańcuch ciężki staje się coraz lżejszy — ogniw co raz mniej..

To łańcuch Konarskiego dano do roboty, niech kowal ogniwa rozbierze, niech z tych ogniw pokuje pierścionki, ciężkie, czarne, krwią męczennika skropione pierścionki, niech je Polki biorą na ręce, niech młodzieńcy niemi się wiążą w służbę dla Ojczyzny... Niech oto idzie wielki wyrok miłości ludu i wolności, wyrok przez męczeństwo Konarskiego pisany, wyrok obowiązku wytrwania dalej w pracy nad ludem.

Łańcuch Konarskiego rozprysł się w piękobrączek żelaznych i przykuwał pamięcią męczeństwa do trwania w walce..

Tak przeszła pamięć w serca narodu i tak pisze ciągle wyrok na śmierć. niewoli i krzywdzie!

Jan Świerk.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Czego on chce od nas — szeptała, nie mogąc odrazu wymiarkować zamiarów wójta. — Co jemu wadzi moja chacina?

Spojrzała na nią: nigdy się jej piękniejszą i prostszą nie wydała. Wychylila się ku drodze, wójt szedł dalej, malał i nikł, tylko jego wielki kapelusz popielaty majaczył wśród gałęzi i zielonych liści lip.

Poszedł do karczmy — szepnęła. — Żyd mi powie wszystko. Mordko by nie powiedział? Dałabym mu!

Wróciła do Izby, lecz usiedzieć nie mogła. Zarzuciła chustkę na ramiona i wybiegła. Stanęła na drodze, pomyślała chwilę, i prosto pobiegła do chaty Magiery stojącej na uboczu, za sadem śliw, poprzetykanym ulami. Kumcia dopadła przed chatę, drzwi do sieni były zamknięte na kłódkę. Wyjrzała na łączkę tuż przy ruczaju. Magierzyna bieliła płótna, lejąc na nie wodę. Pobiegła ku niej.

— Cóż, kumciu, rychło wydacie dziewczynę za wójtowego syna?

— Kpinkujcie se, a na mnie zwaliła się bieda, że ledwie nie zadusi. Chwilka jak był wójt.

Magierzyna wyprostowała się i podparłszy pod boki, słuchała.

— Patrzał na chatę — mówiła kumcia. — Kiwał głową i powiedział, że się zwali.

— Boi się — aby mu nie przygniotło synowej.

— Nie plećcie.

— I postawi wam nową. — Kończyła Magierzyna z uśmiechem.

— Wam żarty, a ja ścierpnę ze strachu.

— A cóż to jemu do waszej chaty?

— Byle się przyczepić. Nie wiecie, że co chce, to w radzie zrobi.

— A cóż Grześ?

— Jak chłopak — Klął się wczoraj, na czem świat stoi, że ino Hanusię do ołtarza powiedzie.

— Żeby ino coś wskórać od dziewczyny.

— Któż to wie! Ale dziewczyna ma rozum, trzyma się... Ho! Ho!

— Niechże sie trzyma, żeby temu staremu lisowi raz się przecie nie udało.

— Zachcięwa im się obojgu dla syna Guliczki. A Guliczka wodzi ślepiami za Antkiem.

— Co wy mówicie?

— Wodzi jak mi Bóg miły. Ciągnęła go sama do tańca, częstowała wódką. — Bóg wie nie co.

— Stara Guliczka jak się dowie, pod ziemię się zapadnie.

— A niech się zapadnie, nieużyta baba, a zła, strach!

To ci się zanosi na „komedye“.

— A zanosi się — zanosi, a mnie jednej bieda. Jak stary zacznie się mścić, któż się ulituje nad biedną sierotą?

— Nie bójcie się. Cóżto ludzi we wsi niema? Jabym mu sama dała! — Podniosła pięść w górę. — A mój nie ma to głowy na karku?

— Ma odpowiedziała filuternie kumcia, — i jeśli on nie poradzi, to chyba ze skargą do Pana Boga.

Poradzi. — Powtórzyła z mocą Magierzyna.

Magierowie dźwigali się z małego. Guliczka i kilku gospodarzy uważali ich za dorobkiewiczów. Bogacze ci nie bratali się z nimi, nazywali ich między sobą pańskimi sługami, dla tego, że za młodu usługiwali po dworach. Wiedział o tem Magiera, wiedziała Magierzyna Ztąd zawiść przeciw wójtowi i opozycya Magiery w radzie. Wójt go nielubiał, ale go się bał dla wielkiego rozumu i szanował dla uczciwości. Magiera bronił ludzi i świadczył im czem mógł i jak umiał, w połowie z próżności, a w połowie z dobrego serca.

— Niechno Magiera — mawiali ludzie — choćby jeszcze ze dwie morgi gruntu dokupi, wnet wójtem zostanie.

Słyszał to wójt, zazdrościł popularności Magierze i dla tego, gdy go spotkał w kościele i karczmie, witał i rozmawiał, a w radzie mu ustępował.

Zbuntowana przez Magierzynę kumcia poszła do karczmy. Zanim weszła do Izby, zajrzała przez okno.

Pusto było. Żyd siedział za szynkwasem z pochyloną na piersi głową. Lekki powiew wiatru rude jego pejsy kosyłał, oczy miał zamknięte, usta otwarte.

— Sen zmorzył żyda. — Pomyślała. — Wójt dawno poszedł

Otworzyła drzwi i z trzaskiem je zamknęła

Mordko nerwowo się zatrząsł i oczy otworzył,

— Kumcia? — Odezwał się, strojąc słodką minę.

— Jak się macie?

— Ja się muszę zawsze dobrze mieć, żeby ludziom służyć.

— To dajcież mi mój Mordeczku pół kwaterek pieprzówki Deszcz mnie sprał, a teraz zimno po kościach przechodzi. Położyła cztery centy.

Mordek, nalewając ciemnej pieprzówki, powtórzył tajemniczo.

— Okrutnie ci się sierdził i zaklinał, że budę każe wam zwalić bez trzy dni, że o nieszczęście nie trudno, że wstyd dla gminy, aby taka buda stała przy gościńcu.

— I cóż mi zrobi?

— Rozwali, jak Bóg na niebie.

— To nową postawi — wrzasnęła. — Albo niech rozwali połowę chat we wsi. Niech i waszą stodołę rozwali; podparta kołami ze wszystkich stron Ja jego chłopaka nie ciągnęłam do dziewczyny. Boi się, to może go na łańcuchu trzymać, a odemnie mu wara, bo choć on wójt a ja sierota, znajdę sprawiedliwość i na niego!..

Wylała resztę z półkwaterki w kieliszek wypiła odrazu, obtarła jednym zamachem ręki usta i wyszła trzaskając drzwami.

— Pani kumcia! czekajcie no! wołał za nią Mordko, lecz się nie obejrzała, rada, że się jej udało pokazać żydowi gniew i rzucić groźbę wójtowi.

— Poleci on z językiem — myślała A może wójt siedział z Mordkową w alkierzu, pił piwo i wszystko słyszał. Wójt a żyd — to jedna dusza Niech wiedzą, że ja ich się nie boję

Biegła żywo, gniew ją popychał, a radość z odwagi i rozumu rozgrzewała. Zobaczyła na drodze Sobkowę, wdowę po grabarzu

— A gdzie? spytała ją stara

— W świat, gdzie oczy poniosą

Stara się rozśmiała

— Dziś wam śmiech, a jutro może być płacz

— I o co?

— Wójt wszystkie stare chaty poprzysiągł rozwalić. Moja dziś, wasza jutro!.

Zrobiła rozpaczliwy znak ręką i pobiegła.

Stara patrzała za nią, jakby rażona piorunem Jej dziś, moje jutro — powtarzała. Moja moja — szeptała. Usta jej drżały, gniew wzbierał i nareszcie wybuchł.

— Moja — wrzasnęła — ja ci dam! ja ci dam! ja ci twojej nie rozburzę, nie mam sił, ale ci ją spalę A wara ci od mego, a wara! Powtarzając: — wara! zwróciła się w stronę, gdzie najgęściej stały chaty nie pierwszej młodości

Kumcia rada była ze spotkania grabarzowej. Wiedziała, że była zawzięta i zła, wybuchała jak siarka

— Wiem ja ci, gdzie zapalony patyczek przytknąć — mówiła w duchu. — Więcej mi nie potrzeba. Masz ty rozum — myślała o wójcie — Ale i ja nie głupia.

Wieczorem po zachodzie słońca zakipiało w całej wsi.



Rewizya na ulicy w Warszawie.

Na gościńcu ludzie zbijali się w gromadki radzili, zwracając się w stronę zabudowania wójta. Wśród nich przewodziła grabarzowa zaciętością i gniewem, kumcia rozdmuchiwała namiętności. Pomagał jej Magiera, Magierzyna pięścią groziła.

Hanuś nie zastała nikogo w izbie, ogień tylko na kominie wesoło huczał, suche drzewo trzaskało, rozsypując dokoła iskry.

— Kumcia gwarzy i zabawia się, a tu głód aż ściska i ślina zasycha w gębie.

Pochwyciła konewkę i wydeptaną ścieżką pobiegła do studni. Ujęła kubeł, nachyliła żuraw, nabrała wody i ciągnęła w górę z całych sił. Drogą szedł Antek, zobaczył siłowanie się dziewczyny, poskoczył i w mgnieniu oka kubeł pełen wody stanął na cembrzynie. Hanuś odetchnęła, Antek się roześmiał.

— A widzisz, jak to ciężko dziewusze bez chłopca...

Obejrzał się i przysunąwszy się bliżej chciał ją objąć w pół. Dziewczyna krzyknęła:

— Kubeł leci do wody!

Chłopak go pochwycił. Hanuś już była na drugiej stronie koryta, i śmiejąc się, dodała.

— Ściskaj se kubeł, kiej ci się podoba.

Antek trzymał ręką kubeł, przed sobą miał koryto, a za korytem rozkosznie uśmiechniętą dziewczynę.

— Dawaj konewkę...

Dziewczyna podała. Nabrał w nią wody i poszedł ścieżką ku chacie.

— Oddaj konewkę, ludzie zobaczą i gotowe ramoty — mówiła pół prosząco dziewczyna, idąc za nim.

— Wykup się — odpowiedział filuternie chłopak.

— A czemże, kiej biednam.

— Wiesz ty dobrze czem.

— Oddaj — wołała dziewczyna — ludzie patrzą!

C. d. n.

Listy od przyjaciół.

Z Tarnobrzeskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Może już kochani bracia nie pamiętacie swego znajomego „mazura z pod Mikołajowa“, com nieraz w pierwszych czasach naszej „Ojczyzny“ pisał do niej o naszych bolach i nadziejach. Siła czasu już odtąd minęło dla mizernego robaczka, co go to jeden i drugi nadepnie, niejedno obieca, a potem się pokaże, że wszystko to na nic, że ino nasze dawne katolickie i polskie obyczaje utrzymają nas przy tem, przy czem zawsze ostać się musimy — przy naszej wiarza i polskiej ojczyźnie.

Kto czytał od początku naszą gazetkę kochaną, przypomni se może, żem z „mazurów“ na „Ruś“ poszedł, żem tam długie lata przebył, synów pożenił i zaopatrzył, córki powydawał i wywianował, a że to jeszcze człekowi kawałek ojcowizny w swoim kraju na starość ostał, żem chciał, by moje stare, spracowane kości na rodzinnej ziemi spoczęły, zabrałem babę i graty i wróciłem na swoje dawne, kochane, mazurskie piachy; a i to jeszcze tem prędzej, że Rusiny naokoło zaczęni głośno gadać, że nas Polaków, choćby od najdawniejsza tam zamieszkałych, het wyrzucą.

Trzeba zaś wam wiedzieć, że wedle mnie siedzieli Polacy, co mi opowiadali, że i pradziadkowie i pradziadki ich pradziadków na tej tam ziemi byli zasiedziali, że ich dawniej dużo więcej było, ino w ostatnich czasach ruskie popy na swoją wiarę ich przepisali, że to tam naszych księży jest bardzo mało i nasz ksiądz ma nieraz w swej parafii ze trzydzieści wsi, a w niektórej wsi po kilkunastu parafian, ruski zaś pop jest w każdej wsi prawie, za naszych księży chrzci, śluby daje i chowa, a potem na swoją wiarę przepisuje i tak już ostaje.

Hej Boże mój Boże! jak się też człeku dusza radowała, kiej niedaleko Przeworska usłyszał swoją polską, mazurską mowę, kiej obaczył nasze płótnianki i sukmany, a pomyślał s·, że niedługo i kochane magiery lasowiaków i czerwone czapice nadwiślaków i lniane chusty naszych bab obaczy.

Gadają ludzie „nie ciesz się przed czasem“, tak i nam się stało. Wieś ta sama, ino dużo większa, żydków moc, ale człecze pokaż mi chłopa, babę, chłopaka albo dziewkę w dawnym stroju, ani nie uświadczysz. Wszystko w spencerkach, pantalionach, kapeluchach, kaftanikach, sukienkach, trzewiczkach, pończoszkach, łańcuszkach — ze starego przyodziewku ledwo ślad. W chałupie prawie każdej na ścianach obrazy pruskich, heretyckich królów, co naszą świętą wiarę i nas Polaków na każdym kroku prześladują, na stole pruskie heretyckie, dla nas umyślnie pisane po polsku biblie i inne książki, a ludzie — nie ci to, co dawniej byli. Nie po chwali Pana Jezusa, kiedy cię spotka, ani stary, ani smarkaty, kiej ci powie „dobry wieczór“ to bądź kontent.

Powiadają, że świat idzie naprzód. Niechże idzie, kiej już mu Pan Bóg tak naznaczył, ale wedle mego starego, to może i kiepskiego rozumu, niechby ten przodek świata tak wyglądał i tak szedł, żeby co stare a dobre ostało, z nowinek zaś, żeby brać ino co najlepsze, a choćby tylko dobre.

Nie wiem zaś, czy to jest dobre, kiej sie kto ubierze w kubrak przerobiony ze starego

na nowy i to jeszcze z jakiego suchotnika albo choleryka; czy mu pasuje bardzo kapeluch z jakiej parszywej głowy, albo czy nie piękniej wyglądała nasza dawna dziewucha w niebieskim żupanie, płótniance, a choćby nawet i w kożuchu, z wiankiem rucianym na głowie (przy ślubie) niż teraz w pruskiej sukni i brudnym welonie. A no świat idzie naprzód! Niechże se przywożą jak najwięcej pruskich marek do nas, może i mnie się z tego co ochapi, ale czemu nie przywiozą pruskiego ładu i porządku, ino pruskie zwyczaje, obrazy, księgi i dzieci? Czemu te młodziaki, co tam jadą, nie nauczą nas starych, cośmy nic niewidzieli i niczego nie wiemy, tego, że trzeba szanować i kochać zawsze swoją ziemię, swoją wiarę, mowę, swoje zwyczaje i obyczaje — śmieją się z nas ci „padam do nóg", „całuję rączki", „dzień dobry", a dyć byłem niedawno przy ogniu — czy się który z tych spencorkowych do ratowania ruszył? broń Boże! Stali na boku i papierosy kurzyli. A przecie widzieli w Prusach, że tam każdy ratuje, kogo Pan Jezus tem nieszczęściem nawidzi, że tam nie wolno dzieciom piec ziemniaki pod chałupą, ani wedle chałup, że tam i chałupa nie tak łatwo się zajmie jak u nas, bo jest kryta blachą, albo dachówką albo choćby gontem Czy zaś który z tych naszych „prusaków" kiej się buduje, pokryje dach czem innem, niż słomą? Uchowaj Boże! A przecie mamy i my tutaj w okolicy widzi mi się trzy fabryki dachówek, jedna Kanarkowa, druga Rogozińskiego w Gręobowie, trzecia Włóczkowskiego w Dzikowie. Pytałem się niedawno jednego z tych właścicieli, czy mają duży odbyt na dachówki, żeby, powiada, nie żydki, tobym ani jednej nie sprzedał. Ot żydki nas długo jeszcze rozumu będą uczyli. I czy nie słusznie o nas z kpinami mówią: „Że mądry Polak po szkodzie?"

Nie gniewajcie się bracia na starego gderacza — starsi mnie chyba zrozumią, a młodzi kiejś przecie, jak się sami zestarzeją.

Wasz M. M.

Z Uhrynowa

Odpowiedź na pismo chłopa łacinnika umieszczone w „Ruskiem Słowie".

Od Zarządu czytelni polskiej w Uhrynowie otrzymaliśmy następujące pismo, opatrzone licznymi podpisami.

„Ruskoje Słowo" w Nrze 5 z dnia 9 lutego 1906 umieściło korespondencyę „chłopa łacinnika od Kamionki strumiłowej", który wypierając się polskiej narodowości, przyznaje się do ruskiej i wmawia we włościan Polaków, zamieszkujących wschodnią Galicyę, że wszyscy, bez wyjątku, należą do narodowości ruskiej, popierając swe twierdzenie tem, że wyznanie religijne nie stanowi o narodowości, bo gdyby tak było to wszystkich niemców, włochów, francuzów i anglików, wyznających religię rzym. kat. trzebaby zaliczyć do narodowości polskiej.

Wypierając się narodowości polskiej ów „łacinnik", nie wyrządza on polskości wielkiej krzywdy, jak również i podobne artykuły, umieszczane w ruskich czasopismach. I gdyby tu i ówdzie znalazło się więcej podobnych renegatów, Polska na tem nie straci; rozpaczać za nimi nie będziemy; im wcześniej parszywe owce usuną się ze zdrowego społeczeństwa polskiego, tem dla nas lepiej. Jednak my, chłopi Polacy, członkowie czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej w Uhrynowie, protestujemy energicznie przeciwko uznawaniu w nas narodowości ruskiej. My z dziada, pradziada, z krwi i kości, z głębokiego przekonania jesteśmy Polakami i jesteśmy dumni z tego. Żadne nawoływania podobnych zaprzańców nie zdołają nam wydrzeć tego skarbu, a za naszą Ojczyznę Polskę, jak również i za wiarę, gotowiśmy życie poświęcić.

Nie będzie to przesadą, gdy powiemy, że nasze przekonania podzielają prawie wszyscy „łacinnicy" — z nader nielicznymi wyjątkami — mieszkający na Rusi.

Tak chłopie łacinniku! Same nazwiska o polskiem brzmieniu świadczą o tem; a w tym wypadku i wyznanie rzymsko-katolickie. Boć przecie historya uczy nas, że Ruś, jako więcej na wschód wysunięta i w bliższem sąsiedztwie z Grecyą, przyjęła cała wyznanie greckie — zaś Polska, wyznanie rzymsko-katolickie. Żaden Rusin nie przyjął religii rzym.-kat.

Ten „chłop łacinnik" biada nad tem, że od paru lat snują się po Rusi niepowołani opiekunowie; „panki patryoci ze Lwowa, panowie z powiatu, księża ze swemi siostrami i siostrzenicami, zakładają czytelnie polskie i gwałtem chłopów łacinników chcą przerobić na Polaków".

Żaden „panek patryota", żaden ksiądz nie kusi się nawet na przerobienie Rusina na Polaka. Ci panowie ze Lwowa i księża nie bałamucą nas, lecz przynoszą nam oświatę i moralność, utwierdzają nas w św. wierze i miłości Ojczyzny, a kto takie skarby nam daje, ten rzeczywiście jest przyjacielem naszym.

Między innymi wywodami tak pisze ów „chłop łacinnik": „W czemże wyraża się ta opieka niezliczonych naszych przyjaciół? Czy może jaki ksiądz zapłaci za chłopa łacinnika podatek? Czy może ksiądz, lub panek patrota ze Lwowa, poratuje łacinnika chłopa w czasie przednowku, gdy jego dzieci płaczą, bo głodne? Czy może jaki panek, lub ksiądz pójdzie za chłopskiego syna łacinnika w rekruty? Czy choć ten pan patryota albo ksiądz zrobi jakąniebądź usługę dla chłopa łacinnika? Czy pożyczy mu kiedy coś? Czy pocieszy, poratuje jego w biedzie, w przygodzie, w nieszczęściu? I to nie".

Tak głupie wywody najlepiej byłoby pominąć milczeniem. Nie chcąc jednak zostać dłużnym w odpowiedzi, na pytania odpowiemy również pytaniami: A czy ruski ksiądz, doktor, lub adwokat prowodyr płaci za chłopa Rusina podatki? Czy pójdzie za chłopskiego syna Rusina w rekruty? Nie chłopie łacinniku.

Z drugiej znów strony, z jakiej racyi te pretensye do księży polskich i panków ze Lwowa, skoro wypierasz się polskiej narodowości i obrzucasz ich stekiem obelg i kłamstw, a tem samym jesteś ich wrogiem?

My jesteśmy Polakami nie dlatego, aby nam ten lub ów robił jakie dobrodziejstwa; my jesteśmy Polakami, bośmy się nimi urodzili, jesteśmy nimi z dziada pradziada. My nie chcemy od nikogo zapłaty za naszą miłość Ojczyzny, owszem dla Ojczyzny Polski wszystko sami oddać my gotowi. A kto się narodu swego wypiera, ten niech idzie do Rusinów, my bez niego nie zginiemy.

Zarząd Czytelni.

Sprawy polskie

W zaborze austryackim.

Wiece i uchwały w sprawie reformy wyborczej odbywają się wciąż licznie. W ostatnim tygodniu donoszą o następujących wiecach:

W Czernichowie Mazowieckim w pow. Rudeckim odbył się w piatek 29 z. m. wiec polskich włościan w liczbie 400 osób. Przewodniczył p. Leon Podlewski. Sprawę reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi przedstawił prof. Zamorski z Tarnopola. Przemawiali nadto p. Podlewski i ks. Srodoń. Przyjęto odpowiednie uchwały w duchu żądań stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W niedzielę 25 zm. odbył się wiec polski w Jagielnicy (pow. Czortków) przy udziale około 1000 włościan. Przewodniczył ks. Gliński, do zastępstwa wybrani gospodarze Wojciech Lachowicz i Józef Świdziński. Sprawę reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi przedstawił prof. Zamorski, przemawiali nadto Karol Wojewoda z fabryki tytoniu i gospodarz Piotr Delowski. Uchwalono zaprotestować przeciw pokrzywdzeniu Galicyi i Polaków przez projekt rządowy.

W tę niedzielę również odbył się wielki wiec w Kochawinie, na który przybyło przeszło 3 000 ludu, między nimi wielu Rusinów i Niemców kolonistów. Do prezydyum wybrano: ks. prałata Trzopińskiego, Antoniego Buszkowskiego gospod. z Rudy i Krzysztofa Weissa, kolonistę z Machliniec. O reformie wyborczej mówił ks. Wesoliński. Rezolucyę, wzywającą posłów, aby nie dopuścili do pokrzywdzenia naszego kraju, jednomyślnie uchwalono. Uchwalono też żądanie wyodrębnienia Galicyi, przedstawione przez p. Kopacza. Potem ks. Bodurski mówił o miłości ziemi ojczystej i polskiej mowy, zas ks. Klein mówił po niemiecku do kolonistów. Gospodarz Jan Szaja mówił do Rusinów o potrzebie zgody i wspólnej pracy. Po wiecu ruszono do kościoła w Kochawinie.

Ruch w Sanockiem. Wiece w sprawie reformy wyborczej i samodzielności Galicyi odbyły się tu w Mrzygłodzie, Strachocinie, Tyrawie wołoskiej i Głębokiem, gdzie wszędzie uchwalono nasze rezolucye. Podobną rezolucyę przyjęto też na wiecu w Rymanowie 25 z. m.

Nie udał się natomiast Stapińskiemu wiec w Sanoku, na który zeszło się ledwo 150 ludzi mimo, że to był dzień targowy. P. Stapiński usłyszał tam niejedno przykre słowo od p. Piecha. Na tym to wiecu powiedział p. Stapiński: „Dziś role się zmieniły. Dawniej szlachta była podporą rządu i lizała ręce rządu, dziś ja“. Przyznać trzeba, że rozczulająca to szczerość p. Stapińskiego.

W tymże powiecie odbył się we czwartek 1 marca wielki wiec w Bukowsku. Zebrało się około 1000 ludu miejscowego i z Nadolan, Nawołańca, Pobiednej, Beska i Zboisk. Przewodniczącym wybrano ks. Dobrowolskiego, zastępcami p. Golczewskiego ze Sanoka i gospod. p. Mojdeckiego. O reformie wyborczej mówił p. Pytel ze Sanoka, o samodzielności p. Kopacz. Rezolucye przeciw pokrzywdzeniu Galicyi i Polaków i żądanie samodzielności Galicyi zgodnie uchwalono. Nakoniec uchwalono rezolucyę potępiającą p. Stapińskiego w tych słowach:

„Zebrani na wiecu włościanie polscy w Bukowsku dnia 1 marca 1906 r. protestują przeciwko kalaniu czci ludu polskiego, czego dopuścił się poseł Stapiński, przemawiając w imieniu całego ludu polskiego w gabinetach wiedeńskich, dziękując p. Gautschowi za zapowiedzianą imieniem rządu reformę wyborczą“. Po uchwaleniu tej rezolucyi zamknięto wiec wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W pow. Stanisławowskim odbyły się dalsze wiece: w Panowicach przy udziale półtora tysiąca ludu polskiego i ruskiego. Wiec zagaił br. Hohendorf, na jego wniosek przewodniczącym wybrano gosp. Jana Moszyńskiego. O reformie wyborczej mówił p. Saloni ze Stanisławowa, o samodzielności Galicyi p. Markowski. Rezolucye odpowiednie uchwalono. Mówił potem jeszcze gosp. Julian Kordal z Małowód o miłości Polski i potrzebie pracy dla niej.

W poniedziałek 26. zm. zebrało się około 1600 ludu na wiec polski w Żydaczowie. Do przewodnictwa wybrano ks. Dręgiewicza, p. Widajewicza i gospodarza Załuskiego. Reformę wyborczą przedstawił p. dr. Tadeusz Moszyński ze Lwowa, potrzebę samodzielności Galicyi p. Marcinek. Uchwały jednozgodnie przyjęto. I tu uchwalono potępienie Stapińskiego w następującej uchwale:

„My Polacy zebrani 26. lutego 1906 na wiecu w Żydaczowie, wyrażamy p. Stapińskiemu i jego towarzyszom nasze oburzenie za obniżenie godności ludu polskiego niewłaściwem dziękowaniem rządowi wiedeńskiemu za reformę wyborczą, która zagraża nam wielkiemi stratami. Oświadczamy równocześnie że p. Stapiński i towarzysze“ samozwańczo wystąpili w imieniu całego ludu polskiego.

We wtorek 27. z. m. odbył się wielki wiec polsko-ruski w Zaleszczykach. Do przewodnictwa wybrano p. Tadeusza Cieńskiego, p. Skulskiego i gosp. Szymkowa, P. Demiańczuk, redaktor „Selanyna“ mówił po rusku o zgubnej agitacyi hajmackiej za strajkami, po rusku też przemawiał p. Skulski przeciw agitacyi ze strony ruskich księży. O reformie wyborczej i samodzielności Galicyi mówił po polsku p. S. z Kołomyi, rezolucyę jego przyjęto jednomyślnie, i posłano ją do Wiednia także do posła ruskiego Romańczuka. Mówili jeszcze p. Niewiadomski z Horodenki po rusku, p. Gruszecki, p. Chamuda i p. Marczyński po polsku.

Wiec 30 miast w sprawie reformy wyborczej odbył się we Lwowie w niedzielę 4 bm. i uchwalono domagać się powiększenia liczby posłów miejskich do 30 i zabezpieczenia mniejszości polskich w Galicyi wschodniej.

W tę niedzielę odbył się duży wiec w Stryju przy udziale koło tysiąca obecnych. Przemawiali ks. Śliwak i prof. Niemiec, przyjęto uchwałę przeciw pokrzywdzeniu Galicyi i Polaków a za samodzielnością Galicyi. Na wiecu przeszkadzali socyaliści w liczbie kilkudziesięciu starając się rozbić wiec, ale im się nie udało.

W Husiatynie odbył się 1. bm. wiec polski przy udziale 600 włościan z całego powiatu Przemawiali ks. Podwiński, p. Gruszecki p. Salawa, ks. Czerniatowicz, gospodarze Zieminski, Kociubińczyk i Jan Kowalczuk. Uchwalono rezolucye takie jak na innych wiecach polskich.

Wiadomości.

Z kraju.

Ruskie borby na uniwersytecie. Dnia 1 i 2 marca uniwersytet lwowski był widownią zajść, jakich jeszcze te mury nie pamiętają. Rusini-Ukraińcy poszli byli do rektora i w języku ruskim domagali się sali na wiec w sprawie języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim. Kiedy rektor sali nie udzielił a nadto zwrócił im grzecznie uwagę, żeby przemawiali doń po polsku, ponieważ on po rusku nie umie, Rusini pozrywali tablice, powyciągali rury gazowe, pobili lampy i z okrzykiem hańba rektorowi, „na hak“ i t. p. opuścili uniwersytet. Nazajutz jawili się znowu, ale tym razem uzbrojeni w pałki i inne narzędzia wojownicze. Do rektora wysłali znów deputacyę, która żądała, aby odwołał to, co wczoraj powiedział i dał Rusinom salę na wiec w sprawie swojej odpowiedzi. Kiedy rektor znów sali nie dał, młodzieńcy ruscy wyłamali drzwi w jednej sali i wiec odbyli. Polacy tymczasem poszli podziękować rektorowi że broni polskości uniwersytetu. Rusini przemawiali w ten sposób, że uniwersytet lwowski jest uniwersytetem ukraińskim, a nie żadnym polskim, że Polacy nie są tutaj gospodarzami tylko gośćmi, że dlatego cicho siedzieć powinni, aby nie wylecieć. Na protest Polaków przeciw prowokacyi, Rusini odpowiedzieli laskami i polanami. Wywiązała się bójka, z obu stron dużo ludzi zostało mniej lub więcej ciężko poranionych. Rusini zamknięci przez Polaków na I. piętrze musieli wkońcu kapitulować i wyjść tylnemi drzwiami z uniwersytetu, ale co się stało, odstać się nie może Uniwersytet był widownią skandalicznych rzeczy, jakie przecież na polskiej wszechnicy dziać się nie powinny

Rusini chcą awanturami doprowadzić do zamknięcia uniwersytetu i dlatego zapowiedzieli, że będą dalej awantury wyprawiać.

Centrum ludowe. W Krakowie odbył się niedawno zjazd centrum ludowego. Na zjeździe było sześciu posłów i wiele osób prywatnych. Zastanawiano się przedewszystkiem nad rządowym projektem reformy wyborczej i uchwalono starać się usilnie o zwiększenie liczby mandatów dla Galicyi. Posłowie są związani uchwałą zjazdu. Wreszcie zjazd uchwalił statut nowego stronnictwa i wybrał zarząd, w skład którego weszło pięciu posłów i pięciu innych ludzi

Ze świata.

Z Rosyi. Car wydał manifest do narodu rosyjskiego, w którym zaznacza zwołanie dumy na dzień 10 maja b. r. Dzisiejszą radę państwa w Petersburgu ma się zreorganizować i zamienić na izbę panów. W Moskwie odbył się zjazd związku 30 października. Uradzono tam, aby energicznie wystąpić przeciw Wittemu i domagać się wprowadzenia w życie carskiego manifestu konstytucyjnego. W sprawach polskich odnosi się związek bardzo nieprzychylnie dla Polaków.

Rada państwa w Wiedniu obradować zaczęła nad rządowym projektem reformy wyborczej. Wątpić jednak należy, czy reforma przyjdzie tak, jak ją rząd zaproponował, ponieważ jest niesprawiedliwą i nie zadowalnia nawet Niemców, dla których została stworzona. Niemcy, bojąc się przewagi ze strony Słowian, domagają się więcej posłów dla siebie, a także wyodrębnienia Galicyi na wzór Węgier, inni zaś posłowie chcą rewizyi konstytucyi austryackiej i rozszerzenie samorządu we wszystkich krajach koronnych.

Koło polskie zebrało się na posiedzenie w poniedziałek 5. b. m. i radziło nad tem, jak należy postąpić, aby nie dać skrzywdzić Galicyi przez rząd centralny, aby wywalczyć jak najwięcej polskich mandatów poselskich i zabezpieczyć prawa półtora miliona chłopów polskich w Galicyi wschodniej.

W myśl tego Koło polskie uchwaliło rezolucyę, w której dawną ordynacyę wyborczą bezwzględnie potępia, a żąda natomiast g ł o s o w a n i a p o w s z e c h n e g o b e z p o ś r e d n i e g o i tajnego, żąda jednak takiej liczby posłów dla Galicyi, jak się jej podług liczby ludności należy. Ponadto domaga się rozszerzenia autonomii prawodawczej i administracyjnej w krajach koronnych, szczególnie zaś w Galicyi. Ponieważ stańczycy w Kole polskiem, którzy dawniej nigdy-by takiej reformy nie chcieli, połączyli się dziś z demokratami, przeto spodziewajmy się, że krótko trwać będzie uciecha wrogów naszego narodu, którzy już całemu światu głoszą, że upadnie reprezentacya polska we Wiedniu i że z Polakami w Galicyi liczyć się już nie warto.

We wtorek 6 b. m. postawili w Izbie posłów ruski poseł R o m a ń c z u k i p o s e ł B r e j t e r w n i o s e k n a g ł y w sprawie ostatnich zajść w Niżniowie i w Ladzkiem. W Niżniowie polała się krew naszych braci chłopów Rusinów, a z czyjej winy? — z winy zbrodniczej agitacyi prowodyrów ukraińskich, a w szczególności z winy ruskiego księdza Korostila który przemawiał na wiecu ruskim. Tymczasem poseł Romańczuk przedstawił sprawę inaczej i winę przypisywał Polakom, którzy rozmyślnie chcą awanturę wywołać. W sprawie tej przemawiaś również poseł Breiter i Daszyński. Ci znów kładli winę na miejscowe władze rządowe w Galicyi. Socyalistyczny poseł Daszyński mówił przytem, że zajścia te mają związek z żądaniem wyodrębnienia Galicyi i że tylko wróg Rusinów i Polaków żąda wyodrębnienia kraju. Jeżeli tak jest, to myśmy cieszyć się powinni z tego, iż całe miliony naszych podatków idą rocznie do Wiednia na szwabskie potrzeby, a nam woda dobytek zalewa, dróg w kraju nie mamy, szkół brak.

Wszystkim PP. Prenumeratorom, którzy nie zapłacili jeszcze prenumeraty do końca roku 1905 (pięć) następny numer (tj. Nr. 12) wstrzymany zostanie.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Antoni Mathias. Prenumeratę policzyliśmy od 1 utego. P. Sianłsław Pamuła Kor. 4 otrzymaliśmy. Książeczkę otrzyma Pan w swoim czasie. P. Michał Liginowicz. Książeczkę otrzyma Pan w swoim czasie. P. Jan Baczyński. Kor. 1 otrzymaliśmy, z tei policzyliśmy 70 hai. na kalendarz, a 30 hal. na prenumeratę za styczeń 1906. Kółko rolnicze Łopuszna. Kor. 4 otrzymaliśmy i zapisali na rok 1907, gdyż za rok 1906 już zapłacił p. Jamrogiewicz z Rohatyna. P. Ignacy Dąbski K. 2 otrzymaliśmy na II. półrocze 1906. „Ojczyznę“ posyłamy regularnie.

Wydawnictwo Macierzy polskiej.

1. Encyklopedya „Macierzy Polskiej“, drugie pomnożone i ilustrowane wydanie w ośmiu zeszytach. Dotychczas wyszło 4 zeszyty, które tworzą tom I.

Zeszyt I. zawiera 16 ark. i 60 ilustracyj od A. do Czart. — Zeszyt II zawiera 14 ark. i 60 ilustracyi od Czartomelik do Giller. — Zeszyt III. zawiera 17 ark. i 88 ilustracyi od Gilotyna do Kładzenie zwierząt. — Zeszyt IV zawiera 13 ark. i 66 ilustr. od Kładzko do Łzy, prócz tego w IV. zeszycie pomieszczono 3 ark. II-go tomu oh Mac do Masło.

Cena zeszytu 1 kor., z przesyłką pocztową 1 kor. 20 hal.

Administracya przyjmuje także prenumeratę na wszystkie 8 zeszytów.

Nabywający I. zeszyt obowiązuje się temsamem do odbioru dalszych zeszytów.

2. Polska, obrazy i opisy, zeszytów 6. Zeszyty te zawierają:

Krajobraz Polski przez M. Konopnicką.

Ziemia, geografia fizyczna ziem polskich przez Dra Eugeniusza Romera.

Lud, rys ludoznawstwa polskiego, napisał J. Karłowicz i A. Jabłonowski.

Geografia historyczna, napisał Dr. Feliks Kopera.

Ustrój społeczny i polityczny Polski, napisał Dr. Alojzy Winiarz.

Polityczna historya Polski do Władysława IV. (Ciąg dalszy nast.), napisał Dr August Sokołowski.

Do zeszytów tych dołączone są trzy mapy St. Majerskiego, przedstawiające:

Polska pod względem fizycznym, Polska pod względem etnograficznym; Polska pod względem politycznym. Zeszyty powyższe zawierają 297 rycin Zeszytów wszystkich będzie co najmniej 12; każdy zeszyt zaś, obejmujący 8—10 arkuszy druku w kształcie dużej ósemki, kosztuje 1 kor., z przesyłką 1 k. 20 h.

3. O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu, napisał w 50 rocznicę jego śmierci Mikołaj Niedźwiecki z portretem poety. Cena 10 hal.

4. Rok 1863, napisał Dr. Jan Stella Sawicki, z 39 rycinami. Cena 1 kor.

5. O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic, napisał Czesław Pieniążek. Cena 50 hal.

6. Święty Jacek Odowrąż, patron Polski napisała Marya Sandor, z 3 racinami. Cena 30 h.

7. Co jeść i pić aby być zdrowym? napisał Br. Duchowicz z barwnemi tablicami. Cena 30 hal.

Po powyższe książki adresować należy: *Administracya Macierzy Polskiej, Lwów, gmach sejmowy.*

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawniczego

DRUKARNIA »SPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ. A. FILIPOWSKIEGO